

B
WF
UW

22882

ŁUNACZARSKI.

22882

Z historii ruchu robotniczego
(o Międzynarodówce).



WARSZAWA
1906.

Skład główny w Księgarni Powszechnej
Marszałkowska 159.



22882

H-123542



Drukarnia
A. T. Jezierskiego
Warszawa,
Nowy - Świat 47.

K.
21.4.61
A. 158/61
lml.

W dniu 28 września 1904 roku, proletarjat Europy święcił czterdziestolecie swego świadomego wystąpienia, jako partji międzynarodowej. 28 września 1864 roku w Londynie w S-t Martins-hall'e założone zostało Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotnicze. Z powodu czterdziestej rocznicy znamiennego tego faktu zjawilo się w Europie mnóstwo artykułów, broszur i publikacji. Z różnych powodów nie mogliśmy we właściwym czasie omówić tego jubileuszu. Lecz „lepiej późno, niż nigdy”, chcemy więc obecnie podać czytelnikom krótki zarys historii Międzynarodówki.

Powstanie Międzynarodówki robotniczej było tak nagle i niespodziewane, przewyższało o tyle skalę ówczesnej polityki burżuazyjnej, że ideologowie klas rządzących, ogarnięci niekłamanym strachem, obrzucili ją gradem oszczerstw, w których prawdziwość poczęści sami wierzyli. Jako przykład, jak dalece burżuazja przeceniała siły Międzynarodówki i jakiego w niej widziała djabła, przytoczymy kilka ustępów z pamiętników Bernhardy'ego, człowieka wykształconego i w pewnym stopniu nawet postępowego.— „Idee rewolucyjnego programu Międzynarodówki”, pisze Bernhardy, „stanowią najbardziej oderwaną kwintessencję demokratyzmu, są symbolem wiary nowego świata, który niechybnie zapanuje, jeżeli nie przestaniemy sobie lekceważyć oznak jego nadejścia”. Bernhardy zapewnia, że „pro-

letarjat wszystkich wielkich miast znajduje się pod komendą spiskowców z Londynu i Genewy”, że planem ich jest „urządzić rewolucję socjalną w Paryżu i rozprzestrzenić ją potem na Włochy, Niemcy i t. d.”. Po dług wiadomości Bernhardy’ego, związku robotnicze zajmują się musztrą wojenną swych członków, centralny zaś komitet w Londynie posiada do stu milionów marek! I przerażony autor, z szeroko rozwartemi ze strachu oczami, dodaje: „Moltke obawia się zwycięstwa socjalizmu, które oznaczałoby powszechne zubożenie i zdziczenie”.

Lecz czym w rzeczywistości była Międzynarodówka? Nietylko nie ukrywała ona swego rzeczywistego znaczenia—ale wyraźnie *sabrowała* swym członkom organizowania jakichkolwiek stowarzyszeń tajnych; prace swoje prowadziła otwarcie. Nie znaczy to, rozumie się, by w zasadach jej programu nie było nic straszego dla burżuazji.

Międzynarodówka w myśl swoich założycieli miała być czynnikiem organizującym dla rewolucji proletariackiej, której przyjscia Marks i jego przyjaciele spodziewali się zaraz po powstaniu we Włoszech. Zdawało się, że nowa wiosna społeczna łamie lody wieloletniej reakcji, że tron Napoleona III, ta ostoja drapieżnej burżuazji francuskiej, chwieje się i że w nadchodzącej rewolucji rolę kierownika obejmie proletarjat. Tak też było początki, lecz proletarjat nie odniósł zwycięstwa. Okres rewolucyjny od 1859 do 1872 roku zakończył się ostatecznym ukonstytuowaniem burżuazji, która byt swój utrwaliła więcej niż kiedykolwiek i zmusiła proletarjat do nowej długiej i świetnej kampanji przygotowawczej, do walki w nowych formach.

Unoszącym się właśnie w powietrzu powiewem zbliżającej się epoki rewolucyjnej tłómaczy się to, że Marks i Engels głośno powtórzyli w tej chwili okrzyk,

wydany jeszcze w roku 1847: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!” I okrzyk ten znalazł odgłos imponujący.

28 września 1864 roku w Londynie w S-t Martinshalle odbył się tłumny wiec robotniczy. Z mowy prezesa profesora Beesly'a, znanego filantropa i przyjaciela klasy robotniczej, dowiedziano się, że w kwietniu tegoż roku na wiec, zwołany dla wyrażenia sympatii Polsce, w S-t James'ie, przybyła deputacja robotników francuskich, że w rezultacie zawiązały się ożywione stosunki między robotnikami Anglii i Francji, że na tym wiecu również są obecni delegaci francuzcy; dalej prezes oznajmił, że celem wiecu jest obmyślenie ogólnej i bratniej obrony interesów robotników wszystkich krajów. Następnie rozwinął jaskrawy obraz ówczesnego stanu Europy; jako środek wyjścia z tego stanu Beesly uważał konieczność ścisłego połączenia się postępowych partji krajów przodujących, t. j. Anglii i Francji. Po przeczytaniu adresu robotników angielskich wysłuchano mowy znanego francuskiego działacza Tolain'a. Przybył on na wiec w charakterze delegata robotników francuskich, a idee wyrażone w jego mowie były ciekawe, jako wzór tej mądrości proudhonistycznej, która później dużo krwi napsuła głównym wodzom Międzynarodówki.

Tolain, jak zresztą i dotychczas Jaurès, wszystko wysnuwał z Wielkiej Rewolucji. Była ona dla niego nie stanowczym zwycięstwem burżuazji i kapitału nad resztkami feodalizmu, lecz zjawiskiem czysto moralnym, porywem ku postępowi i wolności. Po za uczuciami i frazesami bardzo, rozumie się, szczeremi i pięknemi działaczy epoki rewolucji, Tolain wcale nie widział jej wewnętrznej, rzeczywistej treści i dlatego też kapitalizm ze wszystkimi jego okropnościami przedstawiał mu się, jak to w mowie zaznaczył, czymś ze-

wnętrznym i niespodziewanym, jakąś naleciałością, przeszkodą, która złośliwie stanęła na drodze ludzi postępowych. Kapitał stał się niebezpieczeństwem międzynarodowym, więc klasa robotnicza powinna, podług Tolain'a, przeciwstawić mu organizację międzynarodową w celu zdobycia „równouprawnienia pracy i kapitału!”

Po kilku innych mowach wiec przyjął następującą rezolucję:

„Zebranie wysłuchało odpowiedzi towarzyszy francuzów na adres robotników angielskich. Wiec wita robotników francuskich; zważywszy, iż program ich żąda zrzeszenia się robotników, wiec uznaje w zasadzie konieczność zjednoczenia się międzynarodowego. Wiec powołuje komitet (z prawem dobierania członków) celem opracowania ustawy przyszłego związku międzynarodowego”.

Do komitetu wybrano najwybitniejszych wodzów nowego Trade-unionizmu—Odgera, Howela, Eckariusza i innych. Z pośród cudzoziemców wybrano na sekretarza Mazziniego, następnie Wolffa, Bosqueta i *doktora Marksa*.

Do października komitet się ostatecznie uformował; składało go 25 anglików, 10 Niemców, 9 Francuzów, 6 Włochów, 2 Polaków i 2 Szwajcarów. Należy zaznaczyć, iż z początku całą siłę związku stanowiło poparcie ze strony anglików, szczególnie ze strony Trades-Councilu, związku stowarzyszeń robotniczych Londynu. Wstępny adres komitetu napisał Marks; przyjęto go jednogłośnie, choć po dosyć gorących debatach, co jest zupełnie zrozumiałe, gdyż w komitecie znajdowali się proudhoniści, radykałowie, ekonomiści i t. p. Kontr-projekt, który pochodził od Mazzini'ego i nieuznawał teorii walki klasowej, został odrzucony.

Cechą główną znakomitego adresu Marksa jest

takt, z jakim potrafił on wyrazić najściślej swe idee, nie drażniąc i nie osądzając tych organizacji i tych przyszłych towarzyszków, którzy trzymali się innych, często bardzo zawitych i niemądrych poglądów. Marks spodziewał się, że z czasem wszystko to przejdzie i chciał tylko pomódz życiu przez wskazanie współwalczącym prawd politycznych. Pierwszą rzeczą było utworzenie możliwie szerokiej organizacji, więc Marks nie chciał jej osłabiać duchem nietolerancji. Rozumie się samo przez się, iż takie postępowanie Marksa, zupełnie odpowiadające owej chwili, nie było dla niego zasadą ogólną, że życie niejednokrotnie zmuszało jego i uczniów jego do okazywania „moralnie-wstrętnej podejrzliwości” i „ciasnoty partyjnej”.

Adres rozpoczyna jaskrawy obraz nędzy mas robotniczych w bogatej i kwitnącej Anglii. Marks podkreśla znaczenie tego ponurego obrazu dla klasy robotniczej: „W różnym zabarwieniu miejscowym i w mniejszych rozmiarach stosunki angielskie powstają i w innych krajach wraz ze wzrostem przemysłu...” „Śmierć głodowa w Anglii stała się w swoim rodzaju instytucją społeczną w tej epoce rozkwitu przemysłowego, i to samo grozi wszędzie”. Następnie Marks przechodzi do strony politycznej: po roku 1848 reakcja zniweczyła prawie wszystkie robotnicze gazety i organizacje i podkopała nawet energję tej klasy rewolucyjnej. Porażka klasy robotniczej na kontynencie dodała odwagi klasom rządzącym w Anglii. Smutny ten okres nie pozbawił jednak robotników całej ich inicjatywy. Marks zaznacza przeprowadzenie bilu o 10-godzinnym dniu roboczym, jako zwycięstwo zasady mieszania się państwa do „wolnej umowy” proletariusza z kapitalistą. „Jest to porażka burżuazyjnej ekonomji politycznej; jest to ustępstwo, poczynione ekonomji politycznej robotniczej”. Nie mniej uroczyście podkreśla Marks po-

wodzenie pionierów kooperacji robotniczych w Rochdale'u, tymbardziej, iż powodzenie to zdobyto w zupełności dzięki wysiłkom klasy robotniczej, nie zaś dzięki pewnym sprzyjającym ustosunkowaniom partii parlamentarnych, jak to miało miejsce z prawem o 10-godzinnym dniu roboczym. Tu Marks zatrzymuje się nie na bezpośrednich korzyściach kooperacji, lecz na wyższym socjologicznym znaczeniu jej powodzenia; — podług Marksa kooperacje są ciosem dla burżuazyjnej ekonomii politycznej, która zasadniczo w wytwórczości dzieli ludzi na pracodawców i robotników: kooperacja jest dowodem możliwości swobodnego współpracownictwa. Lecz odrzucając odrazu wszelką próbę ludzenia klasy robotniczej utopją zbawienia jej przez sklepiki współdzielcze, Marks utrzymuje, że kooperacyjna organizacja pracy może być w całym znaczeniu celową tylko wtenczas, gdy wzniesie się do stopnia organizacji narodowej. Tylko walka na podstawie politycznej, wspólna walka z reakcją o władzę może doprowadzić do poważnych wyników. To właśnie zadanie czeka Międzynarodówkę. Stawiając wreszcie zadanie uzdrowienia polityki międzynarodowej, kończy adres okrzykiem: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!...”

Oto treść pierwszego manifestu Międzynarodowego Związku Robotniczego.

Międzynarodówce udało się wywalczyć sobie odrazu zaszczytne miejsce nie tylko dlatego, że na czele jej stali wysoce utalentowani wodzowie, lecz i dlatego, że świadomość o konieczności zrzeszenia się była szeroko rozpowszechniona w angielskiej klasie robotniczej. Przyjacielski stosunek potężnych angielskich związków robotniczych dawał też urok pewien tej młodej organizacji. W roku 1866 w Sheffieldzie przedstawiciele Trade-unionizmu przyjęli następującą wyraźną rezolu-

cję: „Kongres uznaje zasługi Międzynarodówki w sprawie bratniego zrzeszenia się robotników wszystkich krajów; poleca on najgoręcej wszystkim reprezentowanym na kongresie związkom robotniczym przyłączenie się do Międzynarodówki, w przekonaniu, że stowarzyszenie to ma olbrzymie znaczenie dla postępu i rozwoju ruchu robotniczego”.

Pomimo, że do Międzynarodówki przyłączyły się niektóre związki robotnicze innych krajów Europy (Francji, Belgji i Szwajcarii), komitet organizacyjny zaniechał początkowej myśli zwołania ogólnego kongresu w Brukseli. Przyczyną tego było poczęści wyzywające zachowanie się ministerjum belgijskiego, lecz przede wszystkim—chęć uprzedniego porozumienia się w poufnym kole przywódców ówczesnego ruchu robotniczego. W tym celu 25 kwietnia 1865 roku otwarto w Londynie umyślną konferencję. Byli na niej obecni najwybitniejsi działacze ruchu trade-unionistycznego, jak Odger, Gowel, Shaw; Francję reprezentowali przeważnie proudhoniści w rodzaju wymownego Tolain'a; zjawił się również Varlin, późniejszy generał Komuny; Szwajcarię reprezentował starzec Bekker, doświadczony i utalentowany organizator i agitator, cieszący się bezgranicznym zaufaniem robotników, a to dzięki całemu szeregowi niezwykłych, po części wojennych, zasług, jakie położył w czasie rewolucji 48 — 49 roku w Badenie; z Belgji przybył de-Pepé, lekarz, który zapragnął żyć jak robotnik i został zecerem, — człowiek o wielkim wykształceniu i olbrzymiej energii; niemiecki związek komunistów reprezentował Lesener. Z pośród członków komitetu byli obecni Marks, Juny, Ekkarius; byli również przedstawiciele Polski i Włoch.

Konferencja zapoznała się ze stanem ruchu robotniczego w różnych krajach. Ze sprawozdań uwidoczniło się nie tylko to, że położenie wewnętrzne Francji,

kraju przodującego ekonomicznie na kontynencie, było wówczas przeszkodą dla rozwoju ruchu, lecz że niedorozwój przemysłu francuskiego wyraził się także w sposobie myślenia i pracy francuzów, którzy nie byli w stanie zorganizować szerokiego politycznego i syndykalnego ruchu w tym stopniu, w jakim to było możliwe nawet we Francji.

Po uporządkowaniu strony finansowej oraz administracji Międzynarodówki, konferencja postanowiła jak najprędzej założyć urzędowy organ związku międzynarodowego; tymczasowo zaś ogłoszono jako taki angielską gazetę robotniczą „Workmans Advocate”. Konferencja postanowiła zwołać najdalej za rok kongres w Genewie. Wolna Szwajcaria, której wielkie miasta oddawna już były ogniskiem licznych swobodnych organizacji, była, naturalnie, najlepszym miejscem dla pierwszego kongresu Międzynarodówki. Szwajcarska sekcja Międzynarodówki rozwijała się również z zadziwiającą szybkością i wkrótce po konferencji londyńskiej Bekkerowi udało się założyć znakomitą gazetę „Der Vorbote”, która wyświadczyła Międzynarodówce wielkie usługi.

Konferencja londyńska stała się, rzecz prosta, celem oszczerstw jadowitych dla prasy burżuazyjnej, natomiast Henri Martin, naprzykład, wybitny historyk francuski, gorąco powitał konferencję świetnym artykułem w gazecie „Siecle”.

W Anglii pierwsze organizacje Międzynarodówki nie odznaczały się oryginalnością; były to zwyczajnie przyłączone do Międzynarodówki związki robotnicze zwykłego w Anglii typu; w Szwajcarii zaś grunt był mniej odpowiedni, i Bekker z pomocnikami musieli najczęściej organizować nanowo. Redakcja Vorbote'a i organizatorzy, działający w imieniu Międzynarodówki, ani na chwilę nie odsuwali tych wielkich zadań, które

stanowiły istotę ideową nowego ruchu, lecz uważali za konieczne wszędzie i zawsze łączyć z ogólnymi żądaniami klasy robotniczej żądania konkretne i bezpośrednie. Bekker usiłował nadawać nowym organizacjom charakter kółek samokształcenia, kas wzajemnej pomocy, syndykatów i t. d. Między innymi Bekker pisał o tym: „Zasadniczym zadaniem Międzynarodówki zawsze powinna być walka o zaspokojenie potrzeb moralnych, umysłowych i fizycznych klasy robotniczej, dążenie do *harmonijnego* ich zaspokojenia. Rozpocząć tę walkę należy wszędzie, gdzie tylko istnieją praktyczne punkty wyjścia; Międzynarodówka nie powinna upuszczać z oczu związków robotniczych, kółek i kas wszelkiego rodzaju; organizując je, można najlepiej przewyciężyć antagonizm rasowy i uutorować drogę do zrzeszenia się robotników wszystkich krajów na podstawie potężnej walki ekonomicznej i politycznej“. Bekker usilnie walczył przeciwko uczestniczeniu robotników w polityce burżuazyjnej, przeciwko dowierzaniu zachęcającym obietnicom pretendentów różnych partii do foteli deputowanych, natomiast wcale niedwuznacznie bronił samodzielnej politycznej walki klasy robotniczej; późniejsze zaś usiłowania przedstawienia Bekkera jako antipolityka opierają się na nieznanomości lub przekręcaniu faktów.

Pierwszy kongres Międzynarodowego Związku Robotniczego zasiadał w Genewie od 5 do 8 września 1866 roku. Zdaniem Kautsky'ego, opracowane przez kongres prawa zasadnicze zachowały swą świeżość i są pouczające do dziś dnia. W kongresie uczestniczyło 25 sekcji Międzynarodówki i jednaście towarzystw kooperacyjnych, które się do niej przyłączyły. Obecnych było 60 delegatów. Szwajcarję reprezentował Bekker i Duplay, pracujący równolegle z Bekkerem wśród szwajcarskich robotników francuskiej narodowości; prócz

tego był obecny Coullery, rozplywający się i sentymentalny proudhonista, uzbrojony w pompatyczną i namiętą frazeologję, człowiek, którym obok wielkiego poświęcenia dla sprawy robotniczej, kierowały również szarlatanstwo i bezgraniczna ambicja, człowiek, który następnie zrzucił wiele szkody Międzynarodówce. W liczbie francuzów, prócz Tolain'a i Varlin'a, był obecny także protoplasta tak zwanego „Socjalizmu integralnego”.—Malon, uzdolniony i wykształcony pisarz, ale człowiek bez charakteru i politycznie naiwny. Z ramienia Rady Jeneralnej przybyli Odger, Ekkarius, niemiecki emigrant i zasłużony robotnik-publicysta i niektórzy inni. Marks nie stawił się; tłumaczył się on w liście do Kugelmana:

„Poświęciłem dużo czasu pracy przygotowawczej do zjazdu Genewskiego, lecz jechać tam nie mogę, ponieważ nie chcę mej pracy przerywać: myślę, iż wyniki jej będą dla klasy robotniczej większe, aniżeli wszystko, co mogłaby dać moja obecność osobista na jakimkolwiek kongresie”. Pracą, o której tu wspomina Marks, był — „Kapitał”.

Chociaż Marks był nieobecny w Genewie, wpływ jego na przebieg kongresu był decydujący, ponieważ napisał obszerne sprawozdanie, dotyczące wszystkich kwestji porządku dziennego; decyzje, przedłożone przez niego w imieniu Rady Jeneralnej, po długich wprawdzie i burzliwych rozprawach przyjęto prawie bez zmian.

Kongres przedewszystkiem określił charakterystyczne cechy organizacji Międzynarodówki. Jako punkt zasadniczy przyjęto centralizm demokratyczny. Radzie Jeneralnej udzielono nadzwyczaj rozległych pełnomocnictw w sprawach łączności i kierowania działalnością Związku, w sprawach uznawania nowych organizacji i rozwiązywania poprzednich i t. d. Ale jednocześnie Rada Jeneralna została bezwarunkowo uzale-

zniona od kongresów dorocznych. Radzie udzielono prawo zmiany, w razie potrzeby, *miejsca* kongresu, lecz *w żadnym wypadku dowolnego ograniczania czasu jego trwania*. Termin każdego następnego kongresu określa zjazd poprzedni. Sekcjom przyznano pewną autonomję, lecz pod warunkiem stosowania się do zasadniczych punktów, brzmiących jak następuje: „klasa robotnicza, jako taka, zmuszona jest toczyć walkę o swój byt i o swe interesy, wprost sprzecznie z interesami klasy panującej—burżuazji; klasa robotnicza powinna walczyć, licząc tylko na własne siły; zależność polityczna proletariatu, pozbawienie go praw jest tylko wynikiem jego ucisku ekonomicznego, dlatego też walka polityczna powinna zawsze nosić charakter pośredni, służyć tylko do zupełnego ekonomicznego wyzwolenia proletariatu; walka klasy robotniczej powinna mieć charakter międzynarodowy, ponieważ charakter ten posiada sama kwestja społeczna”.

Niektórzy francuzi chcieli sekcjom prócz tego postawić warunek następujący: nie przyjmować w poczet swych członków nikogo, |prócz pracujących fizycznie. Anglicy zaprotestowali i wniosek szczęśliwie upadł.

Wogóle francuzi odgrywali na kongresie, dzięki swemu mieszczańskiemu proudhonizmowi, bardzo smutną rolę, i należy się dziwić, że nie udało im się jednakże wpłynąć ujemnie na rezolucje kongresu. Prawie w każdej kwestji francuscy przedstawiciele wygłaszali długie, starannie opracowane mowy, pełne ciasnych i spaczonych idej. Oświadczyli oni, naprzykład, stanowczo, że bezrobocie nie prowadzi do niczego, że jest to oręż niebezpieczny, że można się bez niego jaknajlepiej obyć, przekształcając wszystkich najemnych robotników na drobnych, samodzielnych wytwórców, drogą organizacji taniego kredytu i zamiany. Panowie krasomówcy nie chcieli również zrozumieć zdrowotnych

zasad 8-godzinnego dnia roboczego i proponowali dzień 10-godzinny.

Szczególnie zaś charakterystycznymi i ciekawymi były spory o pracę kobiet i dzieci. Wciągnięcie kobiety i dziecka w sferę produkcji wydawało się wysoce moralnym proudhonistom barbarzyństwem, zagrażającym kulturze i życiu nawet ludzkości; w mowach płomiennych żądał Coullery, aby matka pozostawała u ogniska domowego i strzegła delikatnego wieku swych dzieci, wolnych od przekleństwa pracy. Francuzi postawili wniosek: „protestować przeciwko pracy kobiet, jako złu, pociągającemu za sobą fizyczne, moralne i społeczne zwyrodnienie”.

Marks w swym sprawozdaniu zajął stanowisko zgoła odmienne. Protestował on, rozumie się, z oburzeniem przeciwko tym wszystkim dzikim i wyzyskującym *formom*, w jakich przejawia się w społeczeństwie burżuazyjnym udział kobiet i dzieci w produkcji, lecz sam udział ten Marks uważa za niewątpliwe dobro. Praca kobieca wyzwala kobietę z pod ucisku ciasnego życia rodzinnego i, odbywając się w higienicznych warunkach, może sprzyjać zdrowiu, sile kobiety i samodzielności jej charakteru. Pracę dzieci, zdaniem Marksa, można obrócić w źródło cudownego i iście współczesnego wychowania. Wykształcenie dzieci powinno być całkowite, powinno rozwijać ciało i duszę, dawać wiadomości techniczne i wprawę. Lecz takie wykształcenie może być urzeczywistnione tylko drogą „obracania mądrości społecznej w siłę polityczną“, t. j. drogą praw ogólnych, przeprowadzonych mocą państwa. Dobijając się przeprowadzenia podobnego prawodawstwa, klasa robotnicza nie wzmocnia tym wcale siły rządu. Przeciwnie, zmusza ona do służenia sobie tę siłę, która teraz jest skierowana przeciw niej. Przez jeden akt prawodawczy klasa robotnicza może

zyskać to, czego nie są w stanie urzeczywistnić niezliczone usiłowania osób prywatnych. A więc w obecnym już społeczeństwie należy dążyć do tego, by praca dziecięca była ściśle połączona z wykształceniem. Dzieci, zależnie od wieku, powinny być podzielone na trzy kategorie i, stopniowo rozwijając rozum i ciało, powinny one poznać wszystkie strony przemysłu i techniki i sposoby wszelkiego rodzaju pracy". Ostatecznie przyjęta została rezolucja w duchu Marksa.

Wpływ Marksa uwydatnił się również w rezolucjach o towarzystwach współdzielczych i związkach robotniczych. Kongres odrzucił wszystkie poszczególne systemy *kooperatyw*, a więc i utopję Proudhon'a; uznał on, że zasada kooperacji może być w zupełności wprowadzona w życie tylko wtedy, gdy proletarijat zagarnie władzę państwową; kooperatywom zalecano używać swych dochodów na czynną propagandę idei klasy robotniczej. Działalność związków robotniczych kongres uznał za niezbędną w społeczeństwie kapitalistycznym, gdzie jedynie tylko obronne kasy strejkowe są w stanie powstrzymać chciwe natarcia kapitalistów; zalecano możliwie szerokie łączenie się takich związków. Prócz tego w sprawozdaniu swym Marks podkreślił znaczenie tych związków, jako ośrodków organizacji robotniczej, odgrywających dla stanu czwartego taką samą rolę, jaką dla stanu trzeciego odegrały samorządy miejskie. „Związki robotnicze mogą sobie postawić za zadanie wyłącznie powszednią walkę z przedsiębiorcami, lecz oznaczałoby to tylko, że same nie rozumieją całego swego znaczenia, wskutek sztucznego odosobnienia klasy robotniczej od politycznego i społecznego życia“. Sprawozdanie zwracało uwagę na zwrot w ostatnich czasach ku lepszemu pod tym względem. Francuzi wtrącili jednak do rezolucji kilka wo-

dnistych i zbytecznych frazesów, lecz duch rezolucji, pomimo to, pozostał w zupełności marksowski. Inne kwestje były mniej ważne, i po pięciodniowej pracy kongres zakończono.

Ciekawa rzecz, iż prawie jednocześnie z kongresem w Genewie zasiadał w Baltimorze kongres robotników amerykańskich. Marks pisał o nim w liście do jednego przyjaciela: „Niedawno odbyty kongres amerykański sprawił mi wiele radości. Tu również hasłem była organizacja w celu walki z kapitałem, prawy zaś instynkt robotników podpowiedział amerykańskim robotnikom wiele postanowień, podobnych do postanowień genewskich“.

Prasa zwróciła na kongres wielką uwagę. Jedyne nastąpienie strasznych burz wojennych odwróciło od niego uwagę zaniepokojonej opinii społecznej. Podczas gdy Związek Północny, zwiastun burżuazyjnej centralizacji i burżuazyjnego imperjalizmu, rozpoczął swą działalność od rozgromienia sąsiadów, w Anglii Liga Reform toczyła burzliwą walkę o demokratyzację politycznego ustroju Anglii. Robotnicy odgrywali tu pierwszorzędną rolę. Lecz olbrzymie te historyczne zdarzenia zawiodyły oczekiwania Marksa. Były to tylko symptomy zakończenia rewolucji burżuazyjnej; burżuazja wzmacniała się, wyprostowywała swe członki, znajdowała i stwarzała przy pomocy „mężów stanu” nowe spokojne formy swego panowania wewnątrz, dążąc jednocześnie do ukształtowania się w ogromne i silne mocarstwa wojenne dla walki z innymi współzawodniczącymi prądami burżuazyjno-narodowymi. I świetna kampanja robotników angielskich była tylko rezultatem dążeń do lepszego ulokowania się w gmachu burżuazyjnym, który dowiódł swej trwałości, lecz nie była ona wcale wytworem szerokich planów społeczno-rewolucyjnych.

Jednakże klasa robotnicza na kontynencie strasznie się burzyła i nie widać było w niej wcale tego rozsądnego umiarkowania angielskich współbraci. Walka ta przybrała zupełnie inny charakter. Jeżeli po całym okresie 66 — 72 r. panem sytuacji pozostała burżuazja, nie była ona nim wcale absolutnie, gdyż młody wróg, chwilowo zwyciężony, wciąż groźnie i znacząco stał przed nią. Rewolucyjny okres ten był ostatnim dla burżuazji a zaś środkowym tylko i nadzwyczaj znamienym etapem dla klasy robotniczej. Niewątpliwym jednak jest jedno, że właśnie walka niezorganizowanych robotników miała wówczas charakter wiele obiecujący, chociaż nie dała ani jednego zwycięstwa, podobnego do zwycięstw Ligi Reform w Anglii. Strejk robotników-bronźników w Paryżu nie ma jakoby na pierwszy rzut oka wcale pierwszorzędного znaczenia historycznego, jednakże wykazał on taką potężną solidarność proletariatu wszystkich krajów Europy, że mógł rozbudzić nadzwyczajne nadzieje. Strejk ten pierwszy pokazał Marksowi, że środek ciężkości ruchu robotniczego zaczyna przesuwac się na kontynent.

O 2-im lozańskim kongresie Międzynarodówki, który odbył się 2 września 1867 roku, nie wypadnie nam dużo mówić. Ustaliło się o nim zupełnie słuszne zdanie, że prace jego są drugim wydaniem prac kongresu Genewskiego. Szczególnie, w sprawie obniżenia poziomu dyskusji, odznaczyli się francuzi. Jeden z nich przez cały czas trwania kongresu naprzykrzał się dowodami o niezbędnej ważności reformy gramatyki. Podobnych do powyższego dziwolągów było nie mało. Tymczasem w kongresie przyjmowali udział tacy ludzie, jak Büchner, autor „Siły i Materji“ i jego antypoda Fr. Albert Lange, autor „Historji Materjalizmu”. Za jedynie interesujące z pośród prac kongresu należy uważać sprawozdania, z których wi-

Z historii ruchu robotniczego (o Międzynarodówce).

2



dać, że w Anglii, Francji, Belgji i Szwajcarji zwiększyło się znaczenie i ilość członków Międzynarodówki Ciekawą jest także odpowiedź kongresu na propozycję sentymentalno-burżuazyjnej Ligi Pokoju co do połączenia się: kongres powiedział, iż uważa połączenie się za możliwe w razie przyjęcia przez Ligę wszystkich statutów Międzynarodówki. Panowie sentymentalisci byli głęboko oburzeni, uważając zupełnie słusznie odpowiedź taką za drwiny.

Czas między kongresem lozańskim a brukselskim zaznaczył się wielkimi strejkami, które rozmiarami swemi i uporczywością przewyższyły strejk bronzowników 1867 roku. Powodzenie Międzynarodówki na polu ruchu strejkowego zmusiło burżuazję i jej prasę do rozpowszechniania o Międzynarodówce wszelkich strachów i rzeczy niebываłych. Siły Międzynarodówki wtenczas były rzeczywiście znaczne. Podczas wiosny 1868 r. wybuchł strejk robotników budowlanych w Genewie. Robotnicy zażądali podwyżki 20% i skrócenia dnia roboczego z 12 na 10 godzin. Po otrzymaniu odmowy ogłosili bezrobocie. Robotnicy prosili genewski komitet Międzynarodówki o prowadzenie strejku. Właściciele natychmiast i stanowczo orzekli, iż w żaden sposób nie przyjmą pośrednictwa „spiskowców”. Na to centralny komitet w Genewie odpowiedział ogłoszeniem, rozlepionym na murach, że zaprasza robotników wszystkich sekcji tego samego dnia na zebranie ogólne. Strach ogarnął burżuazję genewską: sklepy i domy zamknięto, pieniądze i kosztowności pochowano, uzbrajał się kto mógł. Zebranie rozpoczęło się w obecności 5000 osób. Na zebraniu uchwalono, że robotnicy innych gałęzi ogłoszą „strejk współczucia”, komitet zaś zwróci się o pomoc pieniężną do innych oddziałów Związku. Rada Jeneralna oświadczyła, że może przysyłać do Genewy 40000 franków

miesięcznie. Z Brukselli i Paryża również przysłano niemało pieniędzy. Taka gotowość poparcia ze strony Międzynarodówki wywarła równie wielkie wrażenie na kapitalistów, jak na robotników. Liczba członków Międzynarodówki zaczęła w Szwajcarji szybko wzrastać, ze wszystkich stron nadchodziły składki i wyrazy sympatji. Walka trwała 3 tygodnie; kapitaliści byli zmuszeni ustąpić: zgodzili się oni na zaprowadzenie 10-godzinnego dnia roboczego i na zwiększenie płacy o 10%.

Krwawe strejki w Belgji dały możność Radzie Jeneralnej dowieść nadzwyczaj przygnębionym wtenczas robotnikom belgijskim użyteczności Związku. Strejki 68 roku były początkiem trwałych organizacyjnych sukcesów Międzynarodówki w Belgji. Ten sam rok zaznaczył się rzeczywistym przyłączeniem się do Międzynarodówki stronników Lassala i Marksa w Niemczech i związków robotniczych w Austrii.

Jaki szacunek zyskała dla siebie Międzynarodówka przez walkę i zwycięstwa tego roku, widać ze zwrócenia się do Bismarka Carmen-elberfeldzkich kapitalistów, którzy skarżyli się, że bez obniżenia płacy zarobkowej nie będą mogli konkurować z Anglją, obniżenie zaś to jest niemożliwe ze względu na siłę Międzynarodówki. „Times” pisał: „Trzeba sięgnąć do epoki zjawienia się chrześcijaństwa i odnowienia świata starożytnego, by znaleźć analogję do tego ruchu”.

W takich stosunkowo świetnych warunkach otworzono 3-i kongres Międzynarodówki w Brukseli 6-go września.

Na tym kongresie przeważali belgijczycy, z liczby ogólnej 96 było ich 55, a między nimi profesorowie Hinse i Pepé. Prócz tego byli obecni prawie wszyscy wybitniejsi wodzowie ruchu robotniczego Francji i Anglii; byli również niemcy, włosi i hiszpanie.

Poziom dyskusji był znacznie wyższy, aniżeli na jałowym kongresie lozańskim. Wprawdzie i tutaj dawał się odczuwać wpływ proudhoniistów, lecz znacznie słabiej.

Z kwestji, roztrząsanych na kongresie, najważniejszymi były:

Kwestja wojny. Sprawozdawca Pepé wskazywał na to, że drapieżne instynkty burżuazji łatwo doprowadzają do starć międzynarodowych, że tryumfu trwałego pokoju można oczekiwać tylko po obaleniu ustroju burżuazyjnego, lecz jednocześnie radził robotnikom niezwłocznie protestować przeciwko usiłowaniom narzucenia im wojny, czyniąc ją niemożliwą przez nie stawienie się do powinności wojskowej i przez masowe strejki. Jednocześnie przyjęto odpowiednią rezolucję.

Kwestja wpływu udoskonalonych maszyn na położenie klasy robotniczej. Kongres zdecydował, że robotnicy drogą organizowania kooperatyw i wzajemnego kredytu powinni dojść do nabycia maszyn na własność. Uwydatnia się tutaj właściwe owemu czasowi przeceńnianie znaczenia stowarzyszeń wytwórczych.

Kongres również opracował różne środki *szerzenia oświaty* wśród robotników.

W kwestji *organizacji kredytu* proudhoniści wygłosili cały szereg odczytów: zgodnie z teorią swego nauczyciela, proponowali oni przystąpić niezwłocznie do założenia robotniczego banku wymiennego; bank ten powinien był spełniać obowiązki pośrednika pomiędzy wolnymi wytwórcami i, na zastaw swych bogactw oraz pracy swych klientów, wypuszczać pieniądze papierowe, organizując jednocześnie kredyt bezprocentowy dla wolnych rzemieślników i stowarzyszeń robotniczych. Niemcy i Anglicy na mocy doświadczenia i teorii dowodzili fantastyczności i niemożliwości urze-

czywistnienia takiego planu, lecz francuzi znaleźli poparcie wśród belgijczyków.

W długiej przeto rezolucji, przyjętej przez zjazd, odbił się wpływ proudhonizmu, mianowicie w rozwożeniu się nad szkodliwością i niemoralnością lichwiarstwa,—plan jednak banku mienniczego rezolucja uznawała za zbyt złożony i odkładała rozwiązanie tej kwestji.

W kwestji *własności środków produkcji* przeszła rezolucja Pepé, bardzo gruntownie uzasadniona przez niego w osobnym sprawozdaniu. W myśl tej rezolucji, kopalnie kamieni, węgla i inne, a także koleje żelazne winny być uznane za własność państwa, lecz państwa bezwarunkowo demokratycznego; dopóty zaś, dopóki nowe to państwo nie będzie w stanie podjąć się bezpośredniego kierownictwa temi gałęzmi pracy, przytoczone środki produkcji powinny być oddane związkom robotniczym, z rękojmą atoli dla całego ogółu. Tak samo pola, łąki i lasy powinny być uznane za własność społeczną i oddane, z zachowaniem odpowiednich rękojmi, związkom robotników rolnych. Rezolucja taka, rozumie się, spotkała opozycję ze strony proudhonistów, upatrujących w niej „wulgarny komunizm”. Protesty ich jednak były daremne.

Następnie kongres wyraził głęboką wdzięczność autorowi niedawno ukończonej pracy „Kapitał”, stwierdzając, iż „jemu przypadła nieoceniona zasługa być pierwszym ekonomistą, który poddał kapitał analizie naukowej i wyjaśnił jego pierwiastki”.

Kongres ponownie zatwierdził poprzednią ustawę Związku i wybrał Radę Jeneralną o składzie mniej więcej poprzednim.

Ruch robotniczy w krajach niemieckich pozostawał przez pewien czas w stosunkach filjalnych do genewskiego komitetu centralnego Międzynarodówki, lecz

wraz z ostatecznym uformowaniem się partji Socjaldemokratycznej nabrał on zupełnej samodzielności. Partja ta pierwsza wystąpiła jako parlamentarna, przeprowadzając 6 członków do pierwszego Reichstagu w 1867 roku. Dotychczas Międzynarodówka prawie nigdzie nie przyjmowała czynnego udziału w wyborach do parlamentu. Nawet w Anglii, pomimo reformy wyborczej, kandydaci robotnicy nie mieli powodzenia.

Rok 1869 był pełen wypadków tragicznych. Szereg silnych strejków miał miejsce w Anglii i na kontynencie; wiele z nich zakończyło się tragicznie, doprowadziło do głodu i do krwawych starć. Rada Jeneralna wszędzie okazywała czynne poparcie moralne i materjalne. Bardzo silne wrażenie wywarł na członków Związku wypadek z oddanym przyjacielem robotników—belgijskim profesorem Hinsem. Burżuazja nie mogła temu przedstawicielowi nauki przebaczyć jego czynnego udziału w Międzynarodówce. Pod blahym pretekstem został on aresztowany. Przez trzy tygodnie policja nie dawała żadnych wiadomości jego żonie, z którą Hinse ożenił się zaledwie parę tygodni przed wypadkiem. Młoda kobieta dręczona niepokojem zwróciła się po informacje do prokuratora, lecz ten brutalnie jej odmówił. Nieboga nie przeżyła męki niewiadomości i śmiertelnie zachorowała; uwolniony mąż zaledwie zdążył przybyć na kilka chwil przed jej śmiercią. Tysiące robotników odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku ofiarę zemsty policyjnej.

Ponieważ kolektywistyczne rezolucje kongresu brukselskiego wprawiały w zakłopotanie wielu członków Międzynarodówki, i ponieważ niektórzy członkowie kongresu (około 30) powstrzymali się od głosowania, postanowiono przejrzeć kwestję własności środków produkcji łącznie z kwestją spadkową na kongresie w Bazylei. Kongres ten odbył się 22 czerwca 1869 roku.

Uczestniczyło w nim 75 delegatów, w tej liczbie prawie wszyscy wybitniejsi wodzowie ruchu robotniczego.

Na kongresie tym wśród francuskiej delegacji zjawił się również Bakunin, niezmordowany spiskowiec, człowiek o silnej woli, umiejący imponować ludziom i rządzić nimi, lecz jednocześnie pełen sprzecznych nieprzetrawionych idei, których gotów był bronić wszelkimi środkami, ponieważ jego niezmierna ambicja dawała mu głęboką wiarę w swoją nieomylność.

Starcia między drobno-burżuazyjnymi marzycielami a marksistami rozpoczęły się odrazu. Niemcy żądali natychmiastowego rozpatrzenia propozycji Rittinhausena o bezpośrednich rządach ludowych. Proudhońscy, bakuniści i S-ka odpowiadali, że kwestja tej lub innej organizacji *politycznej* nie jest międzynarodową, lecz czysto narodową kwestją. Widocznym było, że „romanie” nie uważają za potrzebne dla wyzwolenia klasy robotniczej używania takiego oręża, jak państwa narodowe demokratyczne (mniej lub więcej demokratyczne). Niemcy utrzymywali, że po za demokratyzacją oddzielnych państw i dążeniem do zagarnięcia w nich władzy—program Międzynarodówki jest nie do urzeczywistnienia. Niemcy byli naturalnymi zwiastunami tego nowego typu ruchu, który utrwalił się obecnie; „romanie” byli za czysto międzynarodowemi, innemi słowami, czysto ekonomicznemi formami walki, opierali się na bezcelowości dla robotników walki o parlamentaryzm i na gruncie parlamentaryzmu. Niemcy jednak zwycięsko wyszli z tej pierwszej utarczki, w której wyraźnie zarysowały się oblicza dwóch grup, na które później rozpadła się Międzynarodówka.

Później, gdy Bakunin i jego sprzymierzeńcy zrozumieli, że dostęp do Rady Jeneralnej Związku został na zawsze zamknięty dla „ekonomistów” i że niemożliwym jest dla nich pozyskanie większości w Między-

narodówce jako całości, poczęli oni z pianą na ustach krzyczyć o samowładzy centrum i bronili autonomji sekcji. Lecz na kongresie bazylejskim stało się dla nich jasne, że: autonomia sekcji oznacza przeważnie narodo-polityczne organizacje robotnicze, centrum zaś przedstawia pierwiastek międzynarodowy, ekonomiczny, „czysto-rewolucyjny”; dewizą ich było: *międzynarodowa walka rewolucyjna, nie zaś narodowa parlamentarna*, dlatego też Bakunin występował tutaj, jako nieubłagany centralista. Ponieważ marksiści uważali centralizm za prawidłową zasadę organizacyjną, w rezultacie więc *prawa Rady Jeneralnej* w stosunku do sekcji i sekcyjnych komitetów w stosunku do członków filji zostały rozszerzone.

Kwestję *własności środków produkcji* podzielono na dwie części: 1) Czy społeczeństwo ma prawo wywłaszczenia posiadaczy? i 2) Czy wywłaszczenie to jest niezbędne? Debaty prowadzono wszechstronnie.

Dwaj tylko mówcy utrzymywali, że dawność posiadania daje właścicielom środków produkcji pewne prawa; pozostali przypuszczali, że w samej podstawie nierównego podziału własności historycznie zawsze znajdziemy gwałt, oszustwo i t. p. 54 delegatów głosowało *za* prawem społeczeństwa do wywłaszczenia, 4 *przeciw* temu prawu, 13 powstrzymało się od głosowania. *za* niezbędnością wywłaszczenia głosowało 55 delegatów, *przeciw* 8-iu, 10 powstrzymało się. W kwestji późniejszego zorganizowania produkcji większość komisji, wybranej dla rozpatrzenia tej kwestji, wypowiedziała się *za* tym, aby produkcja była zorganizowana przez gminy solidarne, mniejszość — *za* wydzierzawieniem ziemi i zakładów przemysłowych osobom pojedynczym lub towarzystwom. Rada Jeneralna przez usta Ekkariususa wypowiedziała się *za* obrabianiem ziemi *za* pomocą maszyn na wielką skalę bezpośrednio

przez państwo lub za pośrednictwem swobodnie powstałych związków pod kontrolą państwa, a także za scentralizowaniem całej produkcji.

Bakunin energicznie bronił konieczności szczegółowego przejrzenia *prawa dziedziczenia*, w którym upatrzył z właściwą sobie swego rodzaju dowcipną powierzchnością przyczynę całego zła społecznego. Komisja z przyjaciół Bakunina rozwinęła tę myśl, wskazując, że właśnie prawo dziedziczenia niweczy równość społeczną i t. d.

Rada Jeneralna ostro wystąpiła przeciwko takiemu przesadzaniu znaczenia prawa dziedziczenia. W istocie zaś w tym rozpatrywaniu całej kwestji społecznej pod kątem równości, jako pierwotnego eldorada i jego zakłócenia przez nagromadzenie majątku w szeregu pokoleń, w tych usiłowaniach sztucznego powstrzymania koncentracji wyraźnie uwydatniała się drobno-burżuazyjna ideologia: rolę kapitału, koncentrującego produkcję, ignorowano, środek ciężkości z dziedziny produkcji przenoszono do dziedziny podziału bogactw. Rada Jeneralna dowodziła, że prawo dziedziczenia jest tylko odbiciem prawa własności środków produkcji i upada wraz z nim, dlatego też należy rozpocząć od drugiego końca; lecz Rada Jeneralna przyznawała, że w momentach przejściowych, gdy klasa robotnicza jest dostatecznie silna, by żądać reform radykalnych, warunki zaś społeczno-ekonomiczne nie stworzyły jeszcze gruntu dla zupełnego przewrotu, — takie środki, jak zwiększony podatek od spadków, są pożyteczne. Im logiczniej jednakże Rada Jeneralna uzasadniała wszystko, tym więcej obrażającym zdawało się to Bakuninowi, tymbardziej, iż nie zdołał pomimo wszystko pozyskać większości na korzyść swego wniosku t. j. walki energicznej przeciwko prawu dziedziczenia.

Prasa burżuazyjna przyjęła ostateczne postanowie-

nia kongresu bazylejskiego oraz ostateczne zwycięstwo kolektywizmu w samej Międzynarodówce z wielkim niepokojem. Robotnicy wszystkich krajów natomiast przyklasnęli tym postanowieniom.

Na ludnym wiecu 13 listopada w Londynie zorganizowano t. zw. „Ligę ziemi i pracy” (Land and Labour League). Jej dewizą było: „ziemia dla narodu!” Program jej żądał: unarodowienia ziemi, kolonizacji obszernych lasów i łąk Anglii wewnętrznej, bezpłatnego świeckiego wykształcenia dla wszystkich, oddania banku w ręce państwa; zniesienia podatków pośrednich i zamiany ich na prosty postępowy podatek od dochodu, likwidacji długu narodowego, zniesienia armji stałej, skrócenia dnia roboczego, powszechnego prawa wyborczego i wynagrodzenia pieniężnego dla posłów. Bardzo demokratyczny ten program z odcieniem socjalistycznym miał powodzenie w szerokich warstwach robotników i zdawał się być pierwszym wspólnym wystąpieniem robotników angielskich pod sztandarem kolektywizmu.

Ciekawa rzecz, że młoda socjal-demokracja Niemiec wahała się na początku co do otwartego uznania rezolucji bazylejskich. Na bezpośrednie pytania lassalczyków Libknecht odpowiedział, że jest to sprawa każdego z członków partji z osobna, czy ma być kolektywistą lub nie. Tu widoczny był przedewszystkim bardzo szkodliwy wpływ ciągle jeszcze ścisłego związku partji robotniczej z tak zw. „Niemiecką partją narodową”, t. j. burżuazyjnymi radykałami. Ostatnim jednak nie wystarczyły nawet dziwne wykręty Libknechta, zażądali oni otwartego wyrzeczenia się kolektywizmu. Wtedy Libknecht i jego przyjaciele powzięli nareszcie jedynie-rozumne postanowienie, — zerwali z panami radykałami i bez zastrzeżeń uznali ideę kolektywizmu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że walka

Międzynarodówki powinna była się wyrazić przede wszystkim w formie różnorodnej, zastosowanej do warunków każdego kraju, w formie narodowej walki politycznej. Istota i cele jej powinny były zostać te same, lecz nowopowstające, lub potężniejsze i ostatecznie formujące się wielkie państwa narodowe przedstawiały o wiele różniące się od siebie warunki dla robotników różnych krajów: robotnicy mieli zupełnie jednakowego wroga i wcale niejednakowe środki walki. Ale różniczkowanie zadań i odpowiedni do tego wzrost autonomji oddzielnych narodowych organizacji nie powinny były w żadnym wypadku naruszać międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

Lecz właśnie ten sam proces tworzenia się wielkich państw prowadził do wielkich wojen, stawiając Międzynarodówkę w bardzo przykrym położeniu i wytwarzając starcia śród samych robotników. Prócz tego parlamentaryzm—ta forma życia państwowego, odpowiadająca tryumfowi burżuazji—był różnie w różnych krajach oceniany. W krajach romańskich oddawna już przyzwyczajono się do kłamstw polityki burżuazyjnej, oburzano się z powodu niezliczonych zdrad burżuazyjnych i z właściwym południowcom uniesieniem uważano za możliwe jednym bohaterskim wysiłkiem woli obalić całe społeczeństwo współczesne i oczyścić miejsce dla nowej budowli. Ludzie północy od razu wystąpili w pełnym uzbrojeniu nauki; rozumieli oni, że zupełny przewrót w społeczeństwie może nastąpić tylko wtedy, gdy ewolucja ekonomiczna przygotowuje dla niego grunt. Wiedzieli, że rozkwit wszystkich sił kapitalizmu drogą naturalną prowadzi go do zguby; więc obrali sobie za cel—sprzyjać temu procesowi, organizując klasę robotniczą w potężną partję polityczną; początkowym celem tej partji powinna była być walka o reformy, ułatwiające robotnikowi jego istnienie

w okresie kapitalizmu: parlamentaryzm był najlepszym gruntem dla wykonania takiego planu.

Lecz pełni rewolucyjnych tradycji, bardziej skłonni do utopji, aniżeli do trzeźwego oceniania okoliczności, do porywów i wybuchów, niż do wytrwałej działalności, romanie dopatrywali się w „niemieckiej polityce” oportunistów i zdrady sprawy robotniczej. Północni swoją drogą dobrze rozumieli, że nerwowa gorączka i majaczenie południowców mogą tylko zrzucić szkody ogromne sprawie ogólnej i bezwzględnie ostro zwalczali ich budowle i plany. Zwolennicy socjalizmu naukowego stanowili jednak większość i wodzowie ich byli wodzami całej Międzynarodówki. Gniewało to strasznie wodzów części anarchistycznej, którzy szczerze wierzyli w swoją słuszność: ztąd walka, — a tego rodzaju walce długo jeszcze, niestety, będą towarzyszyły niesnaski osobiste i rozdrażnienie. Nawet partie postępowe nie stanowią wyjątku od tego prawidła. W dodatku, wódz anarchistów Bakunin był djabelnie ambitnym i nie przebierającym w środkach człowiekiem.

Olbrzymim zdarzeniem, surową próbą dla międzynarodowej solidarności proletariatu była wojna Francusko-Pruska.

Na pierwszą kampanję szowinistów w Paryżu robotnicy odpowiedzieli rezolucjami, że wojna byłaby występkiem i czynem bezmyślnym i spowodowałaby tryumf reakcji na obu brzegach Renu. Protestami również odpowiedzieli robotnicy niemieccy na hałasy patriotów ojczystych. Jednakże wyzywające zachowanie się znienawidzonego przez wszystkich Napoleona III zmusiło Radę Jeneralną do wystawienia dewizy: „w ostatecznym wypadku wojna obronna, lecz w *żadnym razie* zaczepna.

Przeciw kredytowi wojennemu głosowali w Reichs-

tagu tylko Bebel i Libknecht, lassalczyicy zaś głosowali za kredytem, przypuszczając, że zwycięstwo Napoleona III byłoby w każdym razie najgorszym niebezpieczeństwem nawet dla proletariatu francuskiego.

Robotnicy Belgji, Hiszpanji i innych nie zainteresowanych bezpośrednio krajów na masowych wiecach również protestowali przeciwko wojnie.

Po zwycięstwach armji niemieckiej, mianowicie 5 września, Marks wydał manifest, w którym przypomniał robotnikom, że wojna powinna być li tylko obronna, że niezbędnym jest pokój zaszczytny dla Francji. Jednocześnie przepowiadał kolosalny w blizkiej przyszłości rozwój kapitalizmu w Niemczech i przeniesienie środka ciężkości kontynentalnego ruchu robotniczego z Francji do Niemiec. Manifest osiągnął skutek niespodziewany: generał Falkenstein kazał aresztować i wysłać w kajdanach do fortecy komitet brunświcki, pod firmą którego wyszedł manifest. Posypały się następnie areszty na niemieckich socjal-demokratów. Bebel i Libknecht zostali skazani na dwuletnie zamknięcie w więzieniu. Takie środki rządu zmusiły socjalistów niemieckich do skupienia się; lassalczyicy przekonali się, że wojna przekroczyła wszelkie granice naturalne. Nowy kredyt spotkał się z opozycją wszystkich przedstawicieli robotników. Było to hasłem do zbliżenia się obu frakcji w Niemczech (lassalczyków i marksistów).

Podczas gdy Marks w manifestie swym walczył o niezwłoczny i zaszczytny dla Francji pokój, neuchatelski komitet Międzynarodówki gorąco wzywał do popierania orężem od tej chwili republikańskiej Francji i domagania się z całych sił dalszej wojny z Niemcami, jako przedstawicielem despotyzmu i reakcji. W okolicznościach ówczesnych nawoływania tego rodzaju było najszkodliwszą romantyką. Wzywianie robotników,

by wstąpili jako ochotnicy do armji francuskiej, wezwanie, aby zbierali pieniądze dla dalszego prowadzenia wojny z Niemcami, narobiło dużo wrzawy.

Burżuazja francuska nie wierzyła swym oczom: Międzynarodówka zamierza bronić jej od prusaków z orężem w rękach! Najciekawszym było to, że manifest ten pochodził od bakunistów. Szukajcie tu logiki! ludzie stanowczo odrzucali politykę i naraz nawołują do wojny, do przelewu krwi za republikę burżuazyjną, która w ich oczach nagle wyrosła na nadzieję Europy! Niedawno jeszcze utrzymywali oni, że wszelki ustrój państwowy jednakowo staje się narzędziem wyzysku mas robotniczych... Chociaż manifest został wydany przez małą neuchateńską grupę, ton jego był taki, jak gdyby autor jego, Guillome, przemawiał w imieniu całej Międzynarodówki. Sekcje szwajcarskie niezwłocznie ogłosiły, że manifest jest mistyfikacją i stanowczo wyrzekły się wszelkiej z nim solidarności.

Sam Bakunin zajęty był wówczas organizacją powstań we Francji. W Lionie udało mu się zawładnąć gmachem zarządu miejskiego, lecz zajęty redagowaniem szerokiego manifestu o zniesieniu państwa, zapomniał postawić wartę wokół gmachu; słaby oddział gwardji narodowej zdołał przedostać się do środka i wypędził Bakunina. Manifest nie ujrzał więc światła dziennego.

Neuchatel i wogóle Szwajcarska Jura oddawna już stała się centrem niezadowolonych, grupujących się wokół Bakunina. Stąd rozpoczął się jego dezorganizacyjny pochód przeciwko Międzynarodówce.

Punktem wyjścia dla całego szeregu dezorganizacyjnych czynności jurskich anarchistów była czysto miejscowa walka z Coullery'm, o którym już mówiliśmy. Na Jurze Coullery uchodził za przedstawiciela „polityków”; ambitny gaduła ten dokonał całego szeregu

czynów awanturniczych, przedstawiających walkę polityczną z najwstrętniejszej jej strony. Rozumie się samo przez się, że ani sam Coullery ani jego awantury nie miały nic wspólnego z Marksem i marksizmem. Tym niemniej Bakunin skorzystał z oburzenia mieszkańców Jury na Coullery'ego i jego politykę i zdołał uczynić z tych słabogłowych ludzi główny oddział wójującego anarchizmu.

Nie będziemy wyliczali wszystkich przejść drobnej i marnej walki, która prawie że obróciła szwajcarskie sekcje w jedną jęczącą się ranę, rosnącą i rozszerzającą się stopniowo. Cały szereg wzajemnych oskarżeń, nieporozumień, odrazu owładnął wszystkich, i wszystko to, jak gangrena, rozpowszechniało się po całym ciele Międzynarodówki. Lecz w głębi całej tej brzydkiej walki zawsze tkwił olbrzymi rozdźwięk zasadniczy: socjalizm naukowy walczył z romantyzmem socjalistycznym.

Podczas gdy choroba podkopywała młody organizm Międzynarodówki, na scenie wszechświatowej rozgrywała się tragedia *Komuny*.

Nie przytoczymy tu, rozumie się, historii Komuny Paryskiej, tymbardziej, iż jest ona tylko pośrednio związana z historją Międzynarodówki.

Paryska sekcja Międzynarodówki stała całkiem po stronie Komuny w jej walce z Wersalczykami: wielu wodzów Międzynarodówki było wybitnymi wodzami Komuny. Należy wszakże zauważyć, że Międzynarodówka nie utożsamiała siebie z Komuną; Międzynarodówka miała przez cały czas swoją odrębną organizację, żądała od swych członków, którzy byli jednocześnie członkami Komuny, osobnych sprawozdań i udzielała im osobnych instrukcji.

Gdy po upadku Komuny rozpoczął się wściekły potok oszczerstw, wylewany na nią przez całą prawie

prasę burżuazyjną, Marks z polecenia Rady Jeneralnej napisał gorącą broszurę obronną, w której napiętnował na wieki fałsz i dzikie barbarzyństwo partji „porządku”. Utrata 111.000 ludzi, którzy w rozmaity sposób zostali zgładzeni przez tryumfującą burżuazję, strasznie podkopała siły paryskiego proletariatu, lecz nie przyniosła całkowitego zwycięstwa i spokoju tryumfatorom: proletariąt w dalszym ciągu szedł drogą, wskazaną przez socjalizm naukowy. Bohaterskie omyłki Komuny, która w istocie cała była bohaterską omyłką, były cennym przykładem dla klasy robotniczej.

Tymczasem proces rozkładu w dalszym ciągu posuwał się w Międzynarodówce: musiała się rozpaść, by powstać na nowych zasadach.

W liście z dnia 17 kwietnia 1871 roku Karol Marks pisał do Kugelmana:

„Walka klasy robotniczej z kapitałem wstąpiła w nową fazę. Jakkolwiek skończy się powstanie paryskie — w każdym razie pozyskujemy nowy punkt wyjścia wszechświatowo-historycznego znaczenia”.

Przed Komuną Marks dawał Londynowi znaczenie pierwszorzędne, stąd oczekiwał impulsu rewolucyjnego. Wobec wielkiej rewolucji na kontynencie Marks spodziewał się piorunującego odgłosu z Londynu, odgłosu, który wywołałby przewrót w całym społeczeństwie europejskim. Lecz zachowanie się wodzów angielskiego ruchu robotniczego zmusiło Marksa do wyznania, że zbyt pośpieszył się z wyciąganiem z dojrzałości przemysłowej Anglii wniosków o losie jej ruchu robotniczego. Marks widział, że środek ciężkości tego ruchu przenosi się na kontynent.

Utworzenie się zupełnie sformowanych państw burżuazyjnych zmusiło proletariąt do przeciwstawienia im potężnych politycznych organizacji w ramach każdego państwa. Robotnicy niemieccy pierwsi wstąpili na

tę drogę. W roku 1882 „Partja robotnicza” została zorganizowana we Francji, w 1885 w Belgji, w 1887 w Szwajcarji, w 1887 w Hiszpanji, 1892 we Włoszech. Partje te stworzyły nową Międzynarodówkę drogą periodycznego zwoływania kongresów międzynarodowych. Stara Międzynarodówka nie mogła zastosować się do nowych form walki, ponieważ miała w sobie dużo elementów romantycznych, oczekujących prawie każdego dnia rewolucji socjalnej; ci romantycy (a byli to właśnie romanie co do rasy) wywołali też w Międzynarodówce rozłam, który pociągnął za sobą jej zgon, po którym prawie natychmiast nastąpiło jej zmartwychwstanie.

Przykre strony życia emigracji, która odgrywała wielką rolę w Międzynarodówce, wystąpiły ostrzej po Komunie i po nowej fali zbiegów politycznych, pozbawionych przeważnie środków życia, zmęczonych, nerwowych, chorobliwie-samolubnych: kólkowe odosobnienie, wzajemne niezrozumienie, szorstkość, wszystkie te cechy życia zesłańców i emigrantów zaczęły dawać się we znaki bardziej niż poprzednio i nadawały wewnętrznej ideowej walce w Międzynarodówce bardzo niesympatyczny pozór zewnętrzny. Lecz wygląd zewnętrzny może odstraszyć od treści głębokiej tylko istoty cieplarniane. Walce politycznej, niestety, zawsze towarzyszy walka osobistości i kólek, która zresztą znacznie słabnie i schodzi na drugi plan w miarę rozwoju szerokiej partyjności. Klótnie wrogów wewnętrznych stanowią niezrównanie większe przeszkody na drodze bojownika politycznego, aniżeli trudności prawdziwej walki z wrogami istotnymi. Lecz moralnym oburzeniem i moralnymi nawoływaniami tutaj nic zrobić nie można, i trzeba umieć toczyć walkę z ciemnotą w warunkach niezgody a nawet zdrady we własnym obozie. Nie wolno przytym zapominać, że zwykle za-

dna strona nie może być podejrzana o nieszczerłość; przeciwnicy zwykle oskarżają się wzajemnie o niestosowanie się do zasad. Nie! obie strony lub *wszystkie* strony są przekonane o swej słuszności i, jeżeli walczą czasem niby o przewagę osobistą, czynią to dlatego, że osobistości są wyrazicielami zasad; zaś te „urzędy” i „przywileje”, o które toczy się walka frakcji, oznaczają przeważnie tylko większy niepokój, odpowiedzialność i niebezpieczeństwa. W najwstrętniejszej na pozór walce w partiach postępowych jest o wiele więcej idealizmu i poświęcenia, aniżeli w burżuazyjno-parlamentarnych i szlachetnie-powściągliwych turniejach działaczy partii umiarkowanych. Bakunin często w sposobach swych posuwał się zadaleko, lecz w jego oczach wysoki cel jego usprawiedliwiał bezwarunkowo środki; w walce każdy jest skłonny do przesadzania środków, któremi posługuje się przeciwnik, nie spostrzegając zarazem belki we własnym oku. Gdy Bakunin podziwiał „podłość tego Niemca”, t. j. Marksa, gdy w swych „oszczerczych” broszurach widział w każdym akcie Rady Jeneralnej podstępny i machinacyjny swego wroga, — jesteśmy pewni, był nie mniej szczerzy, niż Marks, który zupełnie serjo podejrzewał Bakunina o zdradę czysto-policyjnego charakteru.

Zwołanie kolejnego kongresu bezpośrednio po Komunie było rzeczą bardzo niebezpieczną, ponieważ nowy rząd francuski najusilniej zapraszał „Europę” do zgładzenia Międzynarodówki wspólnymi siłami. Dlatego też Rada Jeneralna, z powodu wyjątkowych okoliczności, odwołała kongres kolejny i zamiast niego zwołała konferencję w Londynie. Rozumie się, Bakuniści nie mogli nie widzieć w tym „bezczelnego wykrętu”.

Konferencja (2-ga londyńska) trwała od 17 do 25 września. Byli na niej obecni: 7 członków Rady Jene-

ralnej z głosami decydującymi i 6 z doradcami, prócz tego 25 delegatów. Śród delegatów byli Pepé i Utin, toczący energiczną walkę z Bakuninem tak w rosyjskich jak i w szwajcarskich organizacjach; w liczbie przedstawicieli Rady Jeneralnej byli Marks, Engels, Ekkarius i Hales.

Konferencja powzięła postanowienie, potępiające tak powstrzymanie się od walki politycznej, jak i umizgi do radykałów burżuazyjnych; za obowiązek Międzynarodówki uznano organizowanie klasy robotniczej w zupełnie samodzielnej partję robotniczą.

Konferencja postanowiła zabronić dodawania do nazwy „sekcja Międzynarodowego Związku Robotniczego takiej a takiej miejscowości” różnych epitetów w rodzaju: pozytywiści, mutualiści, kolektywiści i t. p., wnoszących tylko zamieszanie do umysłów. Bakunistom wydawało się to wołającym o pomstę zamachem na ideową samodzielność oddzielnych organizacji.

Również uchwalono przedsięwziąć środki dla dokonania wielkiej pracy statystycznej w celu skonstatowania liczby robotników i ich położenia w różnych krajach.

Konferencja poleciła organizacjom w krajach, gdzie je zniosła reakcja wznówić się pod innemi nazwami, lecz stowarzyszenia tajne były wciąż zabraniane.

Na konferencję londyńską Bakuniści odpowiedzieli zwołaniem własnej konferencji w Sonvillé.

Kongres ten z wściekłością krytykował Radę Jeneralną. Żądał on niezwłocznego zwołania ogólnego kongresu, na którym bakuniński „Romański Związek Federacyjny“ chciał w niwecz obrócić politykę Marksa, całą zaś Radę Jeneralną przekształcić na zwyczajne biuro informacyjne.

Kongres wydał gorącą broszurę przeciwko Marksovi. Było w niej powiedziane: „Mandat członka Ra-

dy Jeneralnej stał się w rękach niektórych panów jakąś własnością prywatną... Panowie ci posunęli się do tego, że narzucają Międzynarodówce swój osobisty program. Siebie uważają za swego rodzaju rząd, swoją ideę za oficjalną teorię Związku, idej zaś innych nie uznają za prawnie wyrażone zdania, lecz za zwykłe herezje. Stopniowo wyrobiła się jakaś ortodoksja, której strzegą z Londynu... Londyńska konferencja jest poprostu aktem samowoli: wprowadzając sześciu swych członków z głosami doradcami, Rada Jeneralna podrobiła większość". Celem konferencji jest obracanie wolnych autonomicznych sekcji w organizację hierarchiczną i dyscyplinowaną. „Oskarżamy Radę Jeneralną o to, że wprowadza w życie Międzynarodówki zasadę autorytetu. Rozumie się, że dla partji, która dąży do zagarnięcia władzy państwowej, zupełnie zrozumiałą staje się organizacja oparta na autorytecie, kierowana przez centrum, lecz statuty Międzynarodówki mówią nam, że wyzwolenie robotników powinno być dziełem własnych ich rąk; stąd wypływa sama przez się zasada autonomji". Prasa burżuazyjna z zachwytem przyjęła broszurę bakunistów, widząc w niej cios, wymierzony znienawidzonej Radzie Jeneralnej. Rząd francuski, niedawni wersalczy, pozwolił rozlepić manifest bakunistów na ulicach Paryża. Pochwały takich warstw społecznych pozbawiły tylko kongres w znacznym stopniu wpływu wewnątrz Międzynarodówki. Belgijska federacja wydała dosyć ostry protest przeciwko oskarżeniu Rady Jeneralnej o zagarnięcie władzy. Malon, który odczytał w Genewie referat przeciwko Radzie Jeneralnej doznał stanowczej porażki. W Hiszpanji manifest był przyjęty chłodno, przyczem bakuniści bezczelnie utrzymywali, że Lafary, zięć Marksa, dopiął tego zapomocą przekupstwa.

Rada Jeneralna odpowiedziała na manifest broszu-

rą w języku francuskim, w której z powodzeniem obaliła wszystkie skierowane przeciwko niej oskarżenia.

Lecz Bakunin i jego przyjaciele ciągnęli dalej swą robotę. Zwolenników Międzynarodówki w Hiszpanji zapewniali oni, że „Alliance” Bakunina jest to tylko wyższy tajny szczebel Międzynarodówki; rozpalając żywiołowe instynkty rewolucyjne robotników hiszpańskich, członkowie „Alliance” zaczęli szybko zgromadzać pod swój sztandar znaczne ich grupy. W tym samym czasie Bakunin pisał w listach: „Alliance” powinien na zewnątrz uchodzić za część Międzynarodówki; w rzeczywistości zaś trzymać się na uboczu, aby lepiej ją śledzić i kierować nią. Nie dopuszczajcie przeto nigdy, by większość w kółkach „Alliance” była po stronie członków Międzynarodówki”. Morago oskarżał innego bakunistę Mohr'a o to, że ten nie rozumie celu „Alliance” i chce tajną organizację poddać władzy Międzynarodówki, podczas gdy ona powinna górować nad tą ostatnią.

W końcu pomiędzy aliansistami a członkami jawnych organizacji Międzynarodówki nastąpił otwarty rozłam i rozpoczęła się zacięta walka, przyczym zwycięstwo przez cały czas chyliło się na stronę aliansistów, bardzo niewybrednych w wyborze oręża. Bakuniści wystąpili również w Hiszpanji jako stronnicy autonomji. Historyk Wake mówi z tego powodu: „W praktyce autonomia doprowadziłaby do zguby Związku, jako partji politycznej. Przyjmując statut autonomistów przy obecności politycznego bezprawia w Hiszpanji, Międzynarodówka obróciłaby się w chaos: drzwi jej byłyby otwarte dla każdego prowokatora, dla każdego zdrajcy”.

Ciekawa rzecz, że aliansiści dobijali się wykluczenia z madryckiej federacji jednego członka, za obrazę

w druku przychylnych partji profesorów i urzędników burżuazyjnej partji republikańskiej.

Lecz nie będziemy się zatrzymywali na „sukcesach” bakunistów w Hiszpanji i Włoszech. Nigdzie nie stwarzali oni nic trwałego, lecz z wielkim powodzeniem burzyli młode jeszcze organizacje Międzynarodówki. W państwach niemieckich, jak już mówiliśmy, „Alliance” był zupełnie bezsilny.

Lata smutku dla Międzynarodówki, lata jej rozkładu, jako organizacji, nie były wcale latami zaniku ruchu robotniczego. Właśnie w 1871 — 72 r. uformowała się, na przykład w Danji silna partja, która przyłączyła się do Międzynarodówki.

Wszędzie w środkowej i północnej Europie wrzało życie i ruch wciąż się rozszerzał. Nie można jednak tego powiedzieć o Anglji. Zdaniem wszystkich wpływ Międzynarodówki w Anglji wzrastał, szczególnie z powodu jej zasług w sprawie powstrzymania cudzoziemskich robotników od konkurencji i zastąpienia strejkujących robotników angielskich. Nadzwyczaj dzielne i pełne poświęcenia zachowanie się Międzynarodówki względem ruchu irlandzkiego sprzyjało rozwojowi tej organizacji w Irlandji.

Do końca roku 1871 Anglja nie miała oddzielnej rady federacyjnej, jaka istniała we wszystkich innych krajach; nie było tego potrzeby, gdyż w Anglji zasiadała ciągle Rada Jeneralna. Lecz rozwój ruchu i wzrost organizacji wymagał zorganizowania oddzielnej federacyjnej rady angielskiej. Od tej chwili rozpoczyna się rozkład Międzynarodówki i w samej Anglji. Łatwo wskazać bardziej głębokie przyczyny tego zjawiska. Rozdźwięk zasadniczy był ciągle ten sam: utalentowani wodzowie Rady Federacyjnej chylili się mniej lub więcej ku ekonomicznemu punktowi widzenia. Lecz główną zewnętrzną przyczyną kłótni i niezgody było

współzawodnictwo Rady Federacyjnej z Radą Jeneralną; — ambitne protesty wodzów angielskich przeciwko dyktaturze wielkiego Marksa. Na nieszczęście dyktatura ta opierała się na głębokiej uczoności i genialnej przenikliwości Marksa; protest przeciwko Markswi oznaczał bunt przeciwko rzeczywistości, przeciwko logice ruchu. Wodzowie Rady Federacyjnej i niektórzy członkowie Rady Jen., coraz bardziej knujący przeciwko Markswi, nie byli pozbawieni talentów: krasomówczego zapалу, silnego pióra, poświęcenia dla wielkiej sprawy... Lecz nie byli oni wcale prawdziwymi wodzami politycznymi: zasady zastępowali frazesami, gotowi byli rozwinąć jakikolwiek sztandar, byle nie sztandar Marksa. Zaś zwykły, wpojony w krew angielskiego robotnika ekonomizm popychał ich w tę właśnie stronę.

21 lipca 1872 roku zebrał się pierwszy kongres angielskiej federacji.

Na nim odrazu uwidoczniła się intryga antimarkowska. Ruchliwy i ambitny Hales postawił wniosek o przyznaniu Radzie Federacyjnej Anglii prawa komunikowania się z innymi radami federacyjnymi, z pominięciem Rady Jeneralnej. Wniosek ten przeszedł. Clark przeprowadził również wniosek o podniesieniu na najbliższym kongresie kwestji ograniczenia praw Rady Jen., do rozwiązywania sekcji, nie stosujących się do statutów. Kongres federacji wypowiedział się jednak stanowczo za organizacją oddzielnej czysto robotniczej partji parlamentarnej. Hales sam z zapalem i bardzo ładnie przemawiał na korzyść tego planu i został wybrany do komisji dla wprowadzenia go w życie. W kwestjach pozostałych pierwszy ten kongres powziął również mniej lub więcej prawidłowe postanowienia. Tylko w kwestji unarodowienia środków produkcji Dupont, broniący prawidłowego punktu widzenia,

a mianowicie oddawania pierwszeństwa kolosalnym organizacjom państwowym przed przedsiębiorczością prywatną, pozostał w mniejszości wobec zwolenników drobnych zrzeszeń. Kongres wyraził swoje zdziwienie, że Trades-Uniony odrzuciły myśl o organizacji swej własnej partji robotniczej i wskazywał na to, że tylko drogą walki politycznej można dopiąć tego przewrotu w ustroju społecznym, który uczyni niemożliwym konflikt między interesami osób prywatnych a interesami społeczeństwa.

Wszystko to było niezłe, lecz w znacznym stopniu paraliżowało się przez kampanię Hales'a przeciwko Radzie Jeneralnej, która zarówno przyjaciółom, jak i wrogom Międzynarodówki wydawała się przyczyną nieładu wewnętrznego. Późniejsze wypadki dowiodły, że w rzeczywistości nieszczęśliwe dążenie Hales'a i S-ki do samodzielności zniweczyło dobre strony pracy Rady Federacyjnej.

Nareszcie 2 września 1877 roku zebrał się ogólny kongres Międzynarodówki (5-y) w Hadze. Marks osobiście był na nim obecny. Niezbędnym było zebranie wszystkich sił, aby zadać cios śmiertelny dezorganizatorom—bakunistom. Lecz rozkład dostał się już i do Rady Jen. Engels widział, że tytaniczne wysiłki woli i rozumu, czynione przez Marksa dla utrzymania wałącego się gmachu, są tylko zbyt dużą stratą najbardziej drogocennych jego sił. Nie dla intryg i nie dla walki drobiazgowej urodził się ten człowiek. Engels widział, że skon Międzynarodówki wcale nie wpłynie zgubnie na stworzone przez nią młode i pełne sił narodowe polityczne partje robotnicze i prosił Marksa, by siły swe poświęcił innym zadaniom i porzucił tę formę, tę skorupę ruchu, która się oczywiście już przeżyła.

Kongres w Hadze był pierwszą i ostatnią walką jeneralną między marksistami a anarchistami w Mię-

dzynarodówce. Kongres był bardzo ludny (65 delegatów) i co do składu swego świetny. Prócz Marksa i Engelsa byli na nim obecni tacy ludzie, jak filozof Diezgen, znany obrońca bezpośredniego rządu narodowego Rittinhausen, minister Komuny Frankel, Lange, wysoce wykształcony i energiczny uczeń jednocześnie Blanqui'ego i Marksa — Wilian, następnie znany weteran Bekker, Ekkarius, Dupont, Wróblewski i wielu innych.

Bitwa zawrzała już przy sprawdzaniu mandatów. Mandaty bakunistów były często bardzo wątpliwe, zato byli oni bardzo surowi.... rozumie się, względem mandatów swoich przeciwników. Alliansiści przede wszystkim zamierzali odrzucić mandat Lafargue'a, który wtenczas pracował jeszcze wyłącznie w Hiszpanji. Czytelnicy znają być może „gryzący” dowcip tego świetnego i paradoksalnego pisarza-mówcy. Alliansiści na własnej skórze to poczuli. Z ironją bezlitosną, przy wściekłych okrzykach przeciwników, odsłaniał Lafargue dosyć nieprzyzwoite intrygi niekrępujących się aliansistów hiszpańskich. Engels podtrzymywał go. Mandat Lafargue'a uznano olbrzymią większością. Burzliwe zajście towarzyszyło sprawdzaniu mandatu Barry'ego. Był to Anglik, zamieszkujący stale w Londynie, tymczasem na kongres zjawił się z mandatem od Chicago. Ponieważ był znany jako marksista, przeciwko niemu więc naturalnie skierowały się ciosy alianistów. Poparła ich w tym kompanja Hales'a. Jeden z jego przyjaciół powiedział, że Barry wcale nie jest „znany wódzem robotników” w Anglii i że został on nawet wykluczony z Rady Federacyjnej. Wtedy Marks ze swej strony oznajmił, że jest to bardzo dobrze, że Barry nie należy do liczby „znanych wódców robotników”, ponieważ ci panowie w Anglii sprzedali się wszyscy Gladstonowi, Dilk'owi i S-ce. Powstał straszli-

wy chaos, z którym biuro zaledwie zdołało dać sobie radę. Nareszcie po walce zaciętej skończono z mandatami. Wogóle uznano prawie wszystkie mandaty. Dla rozpatrzenia sprawy „Alliance”, jako partji tajnej, powstałej wewnątrz Międzynarodówki w celu jej dezorganizacji,—obrano specjalną komisję z pięciu członków.

Po odczytaniu zwykłego adresu Rady Jeneralnej, który, jak zawsze, jasno i wyraźnie oświetlał zdarzenia społecznego i politycznego życia całego świata, przystąpiono nakoniec do wykonania programu. Rozpoczęły się debaty o Radzie Jeneralnej. Belgijczycy, na których wywarła wpływ agitacja Bakunina i wrzawa prasy burżuazyjnej o samowładztwie Rady Jeneralnej, i którzy chcieli pokazać światu burżuazyjnemu zupełną demokratyczność organizacji Międzynarodówki, zaproponowali ograniczenie praw Rady Jeneralnej. W imieniu Jury wystąpił Guillome, który z hamowaną wściekłością powtórzył poprzednie oskarżenia Rady Jeneralnej.

Marks oznajmił, że lepiej zupełnie znieść Radę Jeneralną, aniżeli poniżyć ją do roli „skrzynki pocztowej”. Cóż to za strach przed samowładztwem Rady Jeneralnej? Czy posiada ona policję, wojsko dla zmuszenia do posłuszeństwa? Czyż jej autorytet moralny nie jest jedyną jej bronią?

36 głosami przeciwko 5, przy 15 niegłosujących, ograniczenie praw Rady Jeneralnej zostało odrzucone. Była to stanowcza porażka bakunistów. Mieli oni między innymi mandat imperatywny opuszczenia kongresu w razie upadku wniosku belgijczyków i Guillome'a; tego jednak nie uczynili.

Nagle po zwycięstwie, które młodym i gorącym stronnikom Marksa zdawało się być ostatecznym, Engels oznajmia o konieczności przeniesienia Rady Jeneralnej do New-Jorku. Dla kogoż nie było jasnym, że

równa się to szybkiemu samorozwiązaniu Międzynarodówki? Kongres był do tego stopnia zdumiony, że wszyscy oszołomieli i długo nikt nie zabierał głosu. Tylko 26 głosami przeciwko 25, przy 5 niegłosujących kongres powziął postanowienie samobójcze. Było to ze strony Marksa wyznaniem, że, bez względu na zwycięstwo nad bakunistami, stara forma już się przeżyła i świeże żywe elementy powinny w dalszym ciągu żyć już samodzielnie. Program polityczny Marksa, rozwinięty przez Vaillant'a i poparty przez Lange'go przyjęto 29 głosami przeciwko pięciu, przy 8 niegłosujących. Był to testament starej Międzynarodówki dla nowej. Oto tekst rezolucji Vaillant'a:

„W walce swej emancypacyjnej klasa robotnicza może działać jako klasa tylko będąc zorganizowaną w partję polityczną. Partja ta powinna być ostro odgraniczoną od starych partji klas panujących i wrogą w stosunku do nich. Organizowanie klasy robotniczej w partję jest stanowczo niezbędne dla tryumfu rewolucji socjalnej i dopięcia celu ostatecznego—zniesienia klas. Zrzeszenie się sił, stworzone już przez robotników w ich walce ekonomicznej, powinno również stać się dźwignią w walce przeciwko władzy politycznej kapitalistów i właścicieli ziemskich. Walka ekonomiczna i polityczna klasy robotniczej powinna być nierozzerwalnie złączona w wojnie, którą prowadzi proletarijaty”.

Lecz niedość było zapieczętować zwycięstwo nad bakunistami rezolucją polityczną. Należało zadać in cios, który uczyniłby ich nieszkodliwymi dla przednich szeregów klasy robotniczej. Komisja pięciu dała sprawozdanie, w którym oznajmiła, że statuty „Alliance” wprost przeczą statutom Międzynarodówki, i że inicjator jego Bakunin i publicysta Guillome powinni być wykluczeni z Międzynarodówki. Prócz tego, za dzia-

łałość jawnie dezorganizacyjną komisja zaproponowała wykluczyć Malona i dwóch innych wodzów alliansistów. Sześciu innych wybitnych bakunistów uratowało się tym, że złożyli dowody o nienależeniu więcej do „Alliance”. Komisja prosiła o opublikowanie jej sprawozdania. Powstało, rzecz prosta, zamieszanie i skandal. Alliansiści spodziewali się wszystkiego, lecz tylko nie wydalenia. Bakunina wydalono 27 głosami przeciwko 6, przy 7 niegłosujących.

„Alliance” został zupełnie pobity i wyrzucony z Międzynarodówki. Było to zwycięstwo zasady, jaskrawy dowód siły naukowego socjalizmu w Międzynarodówce, lecz zarazem kongres w Hadze reasumował jej działalność. Ruch robotniczy zrzucił ze siebie szatę starą i wystąpił w formie odnowionej. Ale zasadnicze to zwycięstwo nad starym wrogiem było niezbędne dla przyszłości.

W mowie końcowej Marks mówił:

„Rewolucja powinna być solidarna. Paryska Komuna daje nam wielką naukę. Upadła ona, ponieważ rewolucja w Paryżu nie była niezwłocznie poparta przez Madryt, Berlin i t. d. Co się tyczy mnie osobiście — ja będę w dalszym ciągu pracował w sprawie owocnego zespolenia robotników całego świata. Nie opuszczę Międzynarodówki; resztę mego życia, tak jak pełną pracy przeszłość, poświęcę służeniu idei socjalizmu, który, jak wszyscy wiemy, zostanie kiedyś urzeczywistniony przez dyktaturę proletariatu”.

Miał słuszną rację Marks, przypuszczając, że pomimo zwycięstwa w Hadze socjalizmu naukowego stara Międzynarodówka nie będzie mogła istnieć, zaś mylił się Vaillant, który omal nie za zdradę uważał postanowienie przeniesienia centru do New-Yorku.

Hales i S-ka po powrocie do Londynu natychmiast rozpoczęły agitację przeciwko postanowieniom

ostatniego kongresu, na którym sami byli obecni i nad rezolucją którego sami głosowali. Wywołało to smutną walkę pomiędzy „większością” t. j. zwolennikami Hales’a a „mniejszością”, broniącą zupełnej prawności postanowień kongresu. Szczególnie złościł się odstępcy angielscy na Marksa za rzucone przez niego oskarżenie co do sprzedajności wodzów angielskiego ruchu robotniczego. Hales posunął się do tego, że ogłosił Marksa i Engelsa za przedstawicieli klas średnich, za radykałów burżuazyjnych.

Zupełnie pobici alliansiści odpowiedzieli niezwłocznie zwołaniem w St. Illiez własnego „antiautorytetnego” kongresu. Założono tam „nową Międzynarodówkę”, t. j. ogłoszono rozdział. Hiszpanie i Belgijczycy przystąpili do odstępców. Hales również zawiązał z nimi stosunki. Na kongresie wszyscy krzyczeli o dyktaturze Marksa, nawet Ekkarius rozwodził się na temat, że przyjęcie programu politycznego w Hadze jest pogwałceniem oddzielnych federacji. Rezolucję kongresu w Hadze uznały: Holandia, Szwajcaria, Francja, Niemcy, Austria, Węgry, Polska i Stany Zjednoczone. Rozdział zaszedł formalny.

Lecz proces rozkładu na tym się nie zatrzymał. Dla części ortodoksalnej był to uzdrawiający proces wzrostu, który stworzył współczesną międzynarodową socjal-demokrację,—dla anarchistów zaś—proces prawdziwego i szybkiego zanikania. Cios najbardziej dotkliwy zadało anarchizmowi międzynarodowemu opublikowanie niezaprzeczalnych dokumentów, dowodzących swego rodzaju jezuityzmu Bakunina. Jego tajna organizacja, zdemaskowana przez Radę Jeneralną była jakąś organizacją oszustwa: Cały szereg potajemnych szczebli, z których każdy wyższy zwodził niższy, zapewniając go, że to on właśnie stanowi jądro prawdziwego całego ruchu. Z tych samych dokumentów wyni-

kało w końcu, że „obywatel Bakunin” był niewątpliwym jedynowładnym dyktatorem w organizacji. Dokumenty zmusiły prawie wszystkich do odstąpienia od Bakunina i sparaliżowały jego wpływ polityczny.

W Anglii po ohydnej walce wewnętrznej federacja Międzynarodówki znikła zupełnie. Przeciwnie, partja socjal-demokratyczna, która rozwinęła się z federacji marksowskiej części Międzynarodówki, doszła do rozkwitu.

Lecz historia nowej Międzynarodówki, t. j. międzynarodowej socjal-demokratycznej partji, nie wchodzi już w zakres naszego zadania. Zaś stara Międzynarodówka, która odegrała olbrzymią rolę w historii ruchu robotniczego, a więc w historii ludzkości, została oficjalnie ogłoszona za rozwiązaną, po zreasumowaniu działalności na 2-m Genewskim Kongresie we wrześniu 1875 roku. Międzynarodówka umarła jedynie po to, aby niezwłocznie w jasnym i młodym kształcie zmartwychwstać.



D Nr 133113



Cena

zł • 600 gr —

CUW — Kd 31 CWD. W-wa. 1864/Wa
Prl - 2. Zam. 3133. 10.XI.55. 2000 x 100.

sięgarnia Powszechna w Warszawie,

ul. Marszałkowska 139.

Wydawnictwa otrzymane na skład główny:

Biblioteka Społeczna:		Rb.
N ^o 1.	Gwarancje wolności osobistej w Anglii.	—
„ 2.	Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej	— 08
„ 3.	K. Kautsky. Rozwój ustroju państwowego na Zachodzie	— 15
„ 4.	S. Wrzosek. Zasady ustroju państwowego na Zachodzie	— 15
„ 5.	E. Bernstein. Rozwój form życia gospodarczego	— 12
„ 6.	K. Zetkin. Kwestja kobieca	— 10
„ 7.	E. Belfort Bax. Historia Rewolucji Francuskiej	— 40
„ 8.	E. Belfort Bax. Historia Komuny Paryskiej (1870 — 1871 r.)	— 25
„ 9.	K. Kautsky. Najemnicy w wiekach średnich i w epoce reformacji (Z historii kultury)	— 30
„ 10.	K. Kautsky. Republika a socjalna demokracja we Francji.	— 45
„ 11.	A. Łunaczarski. Z historii ruchu robotniczego. (O międzynarodowce)	— 15

A. Bogdanow. Zarys nauki ekonomji politycznej w przekładzie z upow. autora J. Wł. Dawida.

W druku:

Prof. A. Menger. Nowa nauka o państwie.
I. Stern. Materializm dziejowy i teoria nadwartości.
A. Bebel. Antysemityzm i kolektywizm.
W. Sombart. Sprawa robotnicza w przemyśle.
K. Kautsky. Rewolucja socjalna.